



„Wolny świat ma dziś twarz Ukrainy”

Jest to trzecia w ostatnim czasie wizyta Prezydenta RP na Ukrainie: Andrzej Duda udał się do Kijowa 23 lutego br. – dzień przed rosyjską agresją, kolejną wizytę złożył 13 kwietnia br. Wraz z Prezydentami Litwy, Łotwy i Estonii odwiedził wówczas m.in. podkijowską Buczę, Irpień i Borodziankę.

W niedzielę 22 maja Prezydent RP wygłosił orędzie w Radzie Najwyższej Ukrainy. Deputowani powitali go oklaskami, odegrano też polski hymn. Andrzej Duda jest pierwszą głową obcego państwa, która wystąpiła na tym forum od ataku Rosji na Ukrainę.

Po wystąpieniu na posiedzeniu Rady Najwyższej

W sobotę 21 maja z niezapowiedzianą wizytą przybył do Kijowa prezydent RP Andrzej Duda. Prezydentowi towarzyszyli Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch, Szef Biura Polityki Międzynarodowej Jakub Kumoch oraz Minister KPRP Wojciech Kolarski



Prezydenta Andrzeja Dudę rozmawiał „w cztery oczy” z Prezydentem Wołodymyrem Zełenskim; odbyły się również rozmowy delegacji obu państw pod przewodnictwem Prezydentów.

Na wspólnej konferencji prasowej z Prezydentem Ukrainy, Andrzej Duda wskazywał, że Ukraina potrzebuje środków na odbudowę, a świat potrzebuje Ukrainy, która jest dużym producentem żywności. Relacjonował, że z Wołodymyrem Zełenskim omówili kwestię odblokowania portu w Odessie oraz możliwości skierowania ukraińskich produktów rolnych do innych portów.

Ciąg dalszy na str. 2

Akcja dziękczynienia

„Dziękujemy, przyjaciele”

29 maja Traktem Królewskim na Plac Zamkowy w Warszawie przeszedł Marsz Wdzięczności dla Polaków „Przyjaciele-Dziękujemy”. W ten sposób Ukraińcy, którzy trafili do Polski po agresji Rosji na Ukrainę, dziękowali Polakom za przyjęcie i pomoc. W wydarzeniu wzięło udział co najmniej tysiąc Ukraińców, w tym ukraiński ambasador w Polsce Andrij Deszczyca, który m.in. zaznaczył: „Ludzkie, z głębi serca - dziękujemy, za wszystko, co robicie. I ludziom, którzy przyjmują do swoich domów Ukraińców, którzy potrzebują pomocy, i rządowi, który przekazuje na pomoc finansową i militarną, i polskim politykom, którzy promują Ukrainę na Zachodzie”

Uczestnicy skandowali m.in. „Dziękujemy, przyjaciele”, rozdawali Polakom kwiaty i niebiesko-żółte kokardki. Niektórzy z nich ubrani byli w ukraińskie stroje ludowe i nieśli kilkunastometrowej długości flagę ukraińską z napisem „THEY ARE US”. Nad pochodem powiewały zarówno ukraińskie, jak i polskie flagi, a na czele niesiono biało-czerwony transparent z napisem w języku polskim: „DZIĘKUJEMY”.

Niebiesko-żółty pochód przemarszerował na Plac Zamkowy, gdzie zorganizowano duży koncert, w tym z udziałem ukraińskich muzyków.



Rozmowa z Janem Soldaty – przyjacielem Ukrainy

Po długiej przerwie wywołanej haniebną agresją Rosji, dzięki wszechstronnej charytatywnej pomocy okazanej Redakcji przez prawdziwego, w pełnym tego słowa znaczeniu, przyjaciela Ukrainy Jana Soldatego, pochodzącego z Łańcuta, ukazał się już drugi numer naszego pisma, wydany w tym przepięknym polskim miasteczku.

„ACH WERNISAŻ, ACH WERNISAŻ”

- Drogi Janku, poznaliśmy się niemal 40 lat temu, w „dobie Alfy Pugaczowej”, kiedy na wspaniałych 320-osobowych „enerdowskich” statkach asekurowaliśmy rejsy od Kijowa do Odessy (i na odwrót) umożliwiające turystom z Polski poznać uroki ukraińskich miast i miasteczek (tj. Kaniów, Kachowka, Zaporozże, Chersoń...) leżących nad trzecią, co do wielkości, rzeką Europy – Dnieprem. Co w pierwszym rzędzie przychodzi Ci na myśl, kiedy wspominasz tamte eskapady?

- Powiem Tobie Staszku, że z sentymentem wspominam te chwile spędzone na Ukrainie, gdy towarzyszył nam na rejsach niezwykle popularny wtedy szlagier wykonywany przez Walerija Leontiewa i Laimę Vaikule zatytułowany „Wernisaż”, a grały go wówczas wszystkie „okrętowe” orkiestry...

- A zatem zatytułujmy tak naszą rozmowę, a jako że ‘wernisaż’ oznacza też ‘przegląd’ cofnijmy się w czasie wspominając ważne i mniej ważne momenty z „tych lat – minionych lat”.

- No, spróbujmy...

Ciąg dalszy na str. 4-5

„Wolny świat ma dziś twarz Ukrainy”

Ciąg dalszy ze str. 1

Poniżej przytaczamy fragmenty obszernego wystąpienia Prezydenta Polski.

■ Moment dziejowy sprawia, że Ukraina i Polska mają niesamowitą polityczną szansę jako dwa blisko spokrewnione narody tej samej części Europy. (...) Jest nas razem ponad 80 milionów i że razem jesteśmy silniejsi. Nie wolno nam tej szansy zmarnować.

■ Chciałbym, żebyście wiedzieli, że Wasi bliscy – żony, rodzice, dzieci, wnuki, te miliony ludzi, którzy musieli wyjechać z Ukrainy, także do Polski, uciekając przed tragedią wojny – nie są dziś w naszym kraju uchodźcami. Są naszymi gośćmi. Zapewniam Was, że kiedy Wy tak dzielnie walczyacie w obronie niepodległości swojego kraju,

wego rosyjskiego imperializmu; że pokazujecie tyranom ich miejsce; że udowodniście, że duch wolnego narodu jest silniejszy! Dziękuję za to z całego serca. Pokazałaś, Ukraino, że jesteś – jak mówi Twój hymn – kozackiego rodu. Jesteście wielcy!

■ Wrogowie wielokrotnie próbowali nas skłócić, skierować przeciwko sobie. Dziś także próbują, strasząc Polaków Ukraincami i Ukraińców Polakami. Wykorzystując do tego bolesne tematy z naszej wzajemnej przeszłości, z naszej historii. Ale to się im nie uda! Zbyt dobrze poznaliśmy te metody. Wiemy, że napięcia w relacjach polsko-ukraińskich służą tylko obcym interesom. A nam, Polakom i Ukraińcom, szkodzą! Nasze oba narody to długie wieki historii. Historii wspaniałej, ale w wielu momentach także i bardzo trudnej. Popelniliśmy wzajemnie wiele

■ Zachodni świat zjednoczył się wokół Ukrainy. Duża w tym zasługa Stanów Zjednoczonych i przywództwa ze strony Prezydenta Joe Bidena. W sytuacji prawdziwego zagrożenia potwierdza się, że silne amerykańskie przywództwo jest nadal potrzebne światu. Kijów jest miejscem, z którego wyraźnie widać, że potrzebujemy więcej Ameryki w Europie – zarówno w wymiarze wojskowym, jak i gospodarczym. Niestety, w Europie w ostatnim czasie pojawiały i pojawiają się także niepokojące głosy, żeby Ukraina uległa żądaniom Putina. Chcę jasno powiedzieć: tylko Ukraina ma prawo decydować o swojej przyszłości. Tylko Ukraina ma prawo sama o sobie decydować!

■ Jeżeli dla świętego spokoju, interesów gospodarczych czy politycznych ambicji zostanie poświęcona Ukraina, choćby centymetr jej terytorium i kawałek suwerenności, będzie to olbrzymi cios nie tylko dla ukraińskiego narodu, ale dla całej wspólnoty Zachodu. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości!

■ Nie może być powrotu do business as usual! Uczciwy świat nie może tego zrobić, przechodząc do porządku dziennego nad zbrodnią, nad agresją, nad łamaniem podstawowych zasad.

■ Mija właśnie 14 lat od szczytu w Bukareszcie, na którym mogły zapaść te historyczne decyzje, dające Ukrainie plan do członkostwa w NATO. Gdyby wówczas posłuchano Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, prawdopodobnie nie doszłoby do agresji w 2014 roku, nie byłoby obecnej wojny, nie doszłoby do ogromu zniszczeń, ludzkiego cierpienia. Historia potoczyłaby się inaczej.

■ Polska wspiera i będzie wspierać Ukrainę. Ja osobiście nie spocznę, dopóki Ukraina nie stanie się członkiem Unii Europejskiej w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest moim wielkim pragnieniem i marzeniem – i jako Prezydenta RP i po prostu jako człowieka – abyśmy mogli razem budować wspólną przyszłość

■ Nadszedł dzisiaj czas, w moim głębokim przekonaniu, na nowy polsko-ukraiński traktat o dobrym sąsiedztwie, na traktat, który uwzględni wszystko to, co razem zbudowaliśmy w naszych



© Jakub Szymczuk / KPRP

relacjach choćby w ostatnich miesiącach.

■ Obecna wojna pokazała też, jak niewystarczająca jest sieć połączeń drogowych, kolejowych, infrastrukturalnych łączących nasze państwa. Czas odrobić te zapóźnienia. Granica polsko-ukraińska ma łączyć, a nie dzielić. To powinien być w tej chwili nasz wielki cel. Niech jednym z trwałych znaków naszych relacji będzie szybka kolej, która połączy Kijów z Warszawą. Zbudujemy ją razem. Wierzę, że będziemy mogli to zrobić już w najbliższych latach.

■ Wierzę w to, że wspólnie będziemy się starali ten czas jak najbardziej przybliżyć. Osobiście bardzo zależy mi także na tym, by Ukraina

ma. Jasną sprawą jest, kto jest agresorem, a kto został napadnięty i czyja ziemia jest niszczona.

■ W czasie naszych rozmów z Wołodymyrem, z Waszym Prezydentem, często wspominaliśmy polsko-ukraińskie EURO 2012. Ktoś będzie się śmiać, a może oburzać, że mówię o tym dzisiaj, tutaj, w Radzie Najwyższej. Ale przypomnijcie sobie tamte radosne dni. Przypomnijcie sobie tamtą wielką akcję, te ogromne inwestycje, które wtedy realizowaliśmy.

Tę radość, którą wlało w nasze społeczeństwo, że się udało. I że razem zrealizowaliśmy wielki projekt. Głęboko w to wierze, Kochani, że jeszcze nie jeden taki projekt przed nami,



© Jakub Szymczuk / KPRP

oni są w polskich domach bezpieczni. I bezpiecznie będą mogli powrócić do swojej ojczyzny, po tym jak pokonacie rosyjskiego okupanta. Wierzę w to głęboko, że tak właśnie będzie. To swoisty paradoks, że tak wielkie zło, które wyrządzają na Ukrainie najeźdźcy, wyzwoliło z drugiej strony tak wielkie dobro. Wierzę, że to dobro, te nawiązane przyjaźnie pomiędzy milionami Polaków i Ukraińców sprawią, że będziemy dobrymi sąsiadami już na zawsze. To wielka, dziejowa, historyczna szansa i wielki, dziejowy, historyczny przełom.

■ Mówię o tym z dumą, bo Polska udzieliła Ukrainie wsparcia, dlatego że my w Was wierzyliśmy i wierzymy. Na wiele miesięcy przed wybuchem wojny byłem przekonany, że Ukraina stawi skuteczny opór Rosji; że będzie jak bohater wiersza wielkiego Iwana Franki, jak „Дух, що тіло рве до бою. Рве за поступ, щастя й волю”.

Dziękuję Wam dzisiaj za to, że bronicie Europy przed najazdem barbarzyństwa i no-

błądów, za które zapłaciliśmy wysoką cenę.

Mówił o tym na Ukrainie, we Lwowie, Papież Jan Paweł II, wielki orędownik pokoju i pojednania polsko-ukraińskiego. Przypomnę jego pamiętne słowa: „Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, na braterskiej współpracy i autentycznej solidarności”. Tak powiedział Jan Paweł II we Lwowie.

■ A gdy niemal wszyscy – właśnie będąc przekonaniymi, że Kijów upadnie – ewakuowali stąd swoje ambasadory, polski ambasador Bartosz Cichocki pozostał w Kijowie. Był tu z Wami w czasie bombardowań i w czasie ataku na Kijów, i jest tutaj ze mną. Dziękuję, Panie Ambasadorze, za godne reprezentowanie Rzeczypospolitej tam, gdzie najbardziej tego potrzeba. Dziękuję z całego serca!



© Jakub Szymczuk / KPRP

dołączyła do Inicjatywy Trójmorza, zrzeszającej państwa naszego regionu, członków Unii Europejskiej. Z Ukrainą inicjatywa ta będzie z całą pewnością znacznie silniejsza.

■ To Rosja zrujnowała Ukrainę i to Rosja musi za to zapłacić. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. I wierzę w to, że nikt uczciwy na świecie też żadnych wątpliwości nie

że będziemy jeszcze wspólnie realizowali wielkie europejskie i światowe projekty, także sportowe, ale również i inne.

Ukraina wygra wojnę, przewycięży trudności i zostanie odbudowana jeszcze piękniejsza niż była przed rosyjską agresją. Jestem tego pewien.

Niech żyje wolna, suwerenna, niepodległa Ukraina! Niech żyje Polska!

„Nic nas nie podzieli”

Władze Lwowa odsłoniły dwa posągi lwów stojące przed głównym wejściem na polski Cmentarz Orłąt Lwowskich we Lwowie.

Te dwa majestatyczne posągi wykonano jeszcze przed II wojną światową przez wiele lat strzegły głównego wejścia na Cmentarz Obrońców Lwowa, częściej nazywany Cmentarzem Orłąt. Niestety w 1971 roku nie obroniły jednak barbarzyńskiego najazdu sowieckich ekip budowlanych, które czołgami zdemastrowały cmentarz. Pewien czas wytrzymały na ogołoconym posterunku, lecz z czasem jeden lew trafił przed klinikę psychiatryczną na Kulparkowie, drugiego zaś posadzono na wjeździe do Lwowa od strony Winnik.

Dopiero 7 lat temu dzięki staraniom Fundacji Dziedzictwa Kulturowego i Towarzystwa

Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie wróciły na cmentarz. Niemniej jednak wkrótce zostały uznane za „symbol polskiej okupacji Lwowa” i zasłonięte płytami paździerzowymi.

20 maja br mer Lwowa Andrij Sadowy ogłosił, że rzeźby Lwów zostały odkryte komentując to wydarzenie w następujący sposób:

„W historii między Ukraincami a Polakami było wiele kart. Groby naszych przodków po obu stronach granicy były świadkami konfliktów i wzajemnych krzywd. I choć są to stare przypadki, często stawały na przeszkodzie wzajemnemu porozumieniu. A nasz wspólny wróg również skutecznie wykorzystał te karty historii. (...) Obecna wojna pokazała, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem.

Niech te lwy na polskim cmentarzu wojskowym we Lwowie, które niegdyś były przedmiotem kontrowersji i zostały zamknięte, będą krokiem w kierunku ostatecznego wzajemnego przebaczenia przeszłych krzywd. Niech żyje Polska! Chwała Ukrainie!”

Powrót lwów skomentował też polski premier Mateusz Morawiecki:

„To również symboliczna, czytelna i jasna wiadomość dla wszystkich wrogów Polski i Ukrainy. Nic nas nie podzieli - jesteśmy zjednoczeni jak nigdy dotąd!”

Jak informują władze miasta Lwowa, rzeźby są przygotowywane do renowacji. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP zapowiada, że otoczy posągi lwów opieką konserwatorską. ■



Koszmar wojny

Uchodźcy z Ukrainy – dokąd uciekają?



Polska nadal pozostaje głównym kierunkiem dla uchodźców z Ukrainy. Przybyło tu już ponad 3,5 mln Ukraińców uciekających przed wojną. W przeważającej mierze są to kobiety i dzieci. Drugim najczęściej wybieranym kierunkiem pozostaje Rumunia, gdzie zdecydowało się uciec już ponad 972 tys. uchodźców.

Zgodnie z danymi Wysokiego Komisarza ONZ ds. uchodźców Polskę, jako swój cel wybrało 3 544 995 uchodźców. Rumunię, jako drugie pod względem przyjętych uchodźców państwo, wybrało ponad 972 203 uchodźców. Kolejne miejsce przypada Rosji, gdzie trafiło według oficjalnych danych 945 007 Ukraińców.

Węgry, jako cel schronienia, wybrało 654 664 uchodźców, Mołdawię – 473 690 osób, a Słowację – 446 755 osób.

Najmniejsza liczba uchodźców zdecydowała się uciekać do Białorusi, gdzie trafiło 27 308 Ukraińców. (*Polska Times*)



Mapa szlaków migracji

Z wielkim żalem i bólem przyjęliśmy wieść,
że 25 maja 2022 r. zmarła

TERESA DUTKIEWICZ

nasza serdeczna koleżanka – redaktor naczelna czasopisma „Nasze Drogi”, wieloletnia wiceprzewodnicząca Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, wielce zasłużona dla środowiska polskiego we Lwowie, w Ukrainie i poza jej granicami. Była osobą powszechnie lubianą i szanowaną. Jej życzliwość i serdeczność wobec innych, rzadki dar zjednywania ludzi oraz wysoka kultura osobista na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Żegnając Ją łączymy się w modlitwie ze wszystkimi,
którzy przeżywają ten czas próby i rozłąki.

Redakcja Dziennika Kijowskiego
Zarząd Główny Związku Polaków Ukrainy



Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość, że zmarła

TERESA DUTKIEWICZ

wieloletnia działaczka polska na Ukrainie i dziennikarka.

Ta wychowanka polskiej szkoły im. Marii Magdaleny we Lwowie, absolwentka Politechniki Lwowskiej z wielkim zaangażowaniem oddawała się pracy na rzecz odrodzenia polskości na Ukrainie. Zależało jej na budowaniu polskiej tożsamości narodowej Polaków mieszkających na Kresach Południowo-Wschodnich, wzbudzaniu w nich poczucia więzi wspólnotowej z Polakami z kraju i z Ojczyzną.

Działalność społeczna była jej pasją. Przez wiele lat piastowała funkcję wiceprezesa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, a od 1993 roku kierowała czasopismem FOP „Nasze Drogi”, jako redaktorka naczelna.

Fundacja Wolność i Demokracja miała zaszczyt współpracować z Teresą Dutkiewicz od początku swego istnienia. Wspólnie realizowaliśmy projekty oświatowe i medialne. Jako że sprawy kształcenia młodego pokolenia, nauczania języka polskiego, polskiej kultury i historii były jej bliskie, wielokrotnie uczestniczyła, w imieniu Federacji, w organizowanych przez nas spotkaniach z nauczycielami poświęconymi przyszłości szkolnictwa polskiego na Ukrainie. Rozumiała też rolę mediów w kultywowaniu i popularyzowaniu polskiej kultury, upowszechnianiu wiedzy o Polsce dawnej i współczesnej, wkładzie Polski w historię powszechną.

Za swą wieloletnią działalność polonijną Teresa Dutkiewicz została wyróżniona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP, Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP, Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej, a także Orderem Uśmiechu.

W Zmarłej tracimy osobę, z którą łączyła nas wspólnota wartości i celów, która była dla nas przykładem oddania pracy na rzecz innych. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Rodzinie, przyjaciołom i współpracownikom składamy wyrazy szczerego współczucia.

Zarząd Fundacji Wolność i Demokracja

„ACH WERNISAŻ, ACH WERNISAŻ”

Ciąg dalszy ze str. 1

- **Będąc absolwentem Akademii Ekonomicznej w Krakowie dlaczego wiele lat życia poświęciłeś turystyce?**

- Staszku, często tak w życiu bywa, że ukończone studia to jedno, a wykonywany zawód to drugie. Ja po ukończeniu Akademii rozpocząłem pracę w Biurze Podróży i Turystyki „Almatur”, w dziale finansowym, a po trzech latach pracy przeszedłem do Biura Podróży i Turystyki „Logostour” i tutaj rozpoczęła się trwająca przez kilka lat prawdziwa przygoda z turystyką.

- **W czasach, kiedy sektorem wypoczynku zajmował się Wydział Propagandy i Agitacji PZPR większość Polaków o wyjazdach zagranicznych mogła jedynie pomarzyć. Z czasem jednak ocieplilo się i turystyka zagraniczna w latach 80. ubiegłego wieku nabrała rumieńców. Gdzie bardziej zamożni Polacy najczęściej jeździli na wakacje?**

- Oferta wycieczkowa była dość obszerna, choć ograniczona terytorialnie. Główne działające wówczas biura turystyczne to m.in. „Orbis”, „Gromada”, „PTTK”, „Juventur” czy „Almatur”. W każdym większym mieście było kilka biur turystycznych, które oferowały atrakcyjne wycieczki i pomagały uzyskać potrzebne dokumenty do wyjazdu.

- **A jak przedstawiały się koszty zagranicznych wycieczek?**

- W czasach „niemowlęcych” turystyki często kupującego witała cena 10 000 starych złotych + 800 USD (lub bonów PeKaO). Uciulanie każdej złotówki, nie było tak trudne jak uzbieranie zagranicznej waluty, bo nie było czegoś takiego jak kantor. Złotówki trzeba było wymieniać w NBP lub Pewexie, a limity miesięczne, wydłużały cały proces gromadzenia kwoty. Czyli obywatel potrzebował ponad 5 miesięcy by uzbierać 800 baksów. Można było wymienić kasę u cinkciarza na czarnym rynku, ale to wiązało się z ryzykiem przyłapania i istotnych konsekwencji.

„Juventur” oferował tańsze wycieczki, z pobytem w gorszych warunkach, głównie w schroniskach młodzieżowych. Ponadto w programie miał obowiązkowe spotkania z „postępową” młodzieżą odwiedzanych krajów. 12 dni nad Bajkałem kosztowało w tej wersji 4780 złotych, objazd Egiptu 12800 zł, ale wycieczka do Stalingradu tylko 3300 zł.

Najdroższa „wschodnia” propozycja „Orbisu” to za 12200 złotych objazd Moskwa - Taszkient - Fergana - Buchara - Samarkanda - Duszanbe - Aszhabad - Baku - Kijów. Kosztowna była ta przyjaźń...

- **Można było jednak zbilansować koszty zabierając do walizki coś na sprzedaż? Podobno niektórzy wracali z takich wakacji, mając więcej pieniędzy niż przed wyjazdem...**

- Tak, kupno i sprzedaż określonych deficytowych towarów sprawiały, że nieraz cena wyjazdu się zwracała. Na wycieczki do Rumunii zabierano ze sobą biseptol, który uchodził tam za środek antykoncepcyjny. Na Węgry wiozło się kryształ. W „Kraju Rad” postrzeganym jako kraj pełen złotych zegarków, bransoletek, obrączek, kolczyków, brylantów absolutnym HITEM była odzież, zwłaszcza markowe jeansy z Zachodu (choć i polskie podróbki produkcji zakładów „Odra” cieszyły się sporym zainteresowaniem) ponadto krem Nivea,



Motorowiec „Свєнїї Вучєчнїч”. Rejsy statkiem po Dnieprze dla Polaków u schyłku XX wieku były nie lada atrakcją. O skali tego rodzaju rozwoju turystyki świadczy fakt, że do jej usług eksploatowano 15 liniowców rzeczno-morskich. Wszystkie one zbudowane były w NRD w mieście Bolzenburg i kursowały po Dnieprze z dostępem do Morza Czarnego (Jalta)

kosmetyki. Wielką popularność miała zawsze polska wódka, w tym „Wyborowa”. Zresztą tam totalnie wykupywano praktycznie wszystko. Zarobione pieniądze wymieniano się na złoto lub dolary.

- **Praca w turystyce to jedna wielka przygoda obfitująca w bezmiar niespodzianek, czasem wesołych, a czasem nieprzewidywalnie niezręcznych. Może podzielisz się czymś w tym rodzaju?**

- Staszku, pracę w Logostourze rozpoczynałem w w biurze, które działało na polskim rynku turystycznym raptem dwa lata. Od czerwca 1981 roku, kiedy w Polsce obowiązywał jeszcze stan wojenny, gdy o takich urządzeniach jak telefony komórkowe, faksy, telexy, Internet nikt nie marzył. Ale założyciel BPiT

„Logostour”, wspaniały manager Stanisław Piśko chyba coś przeczuwał, że świat się zmieni, a ludzie będą potrzebowali po pracy podróżować po świecie, odpoczywać, poznawać nowe kraje i wydawać pieniądze zarobione dzięki reformom Balcerowicza.

Stanisław postawił na młodą załogę, pełną fantazji i chęci podboju świata i z roku na rok w ofercie biura pojawiały się nowe atrakcje turystyczne: rejsy po Morzu Czarnym i Śródziemnym, Rejsy po Dnieprze, wyjazdy nad Adriatyk na wybrzeżu dawnej Jugosławii, i wiele wiele innych. Dzisiaj może to nie brzmi fascynująco ale w latach osiemdziesiątych to były hitowe wyjazdy.

A wspomnienia z tamtych czasów zarówno tych wesołych ale i trudnych..... Staszku, obiecuję że jak skończy się wojna na Ukrainie, to przyjadę do Kijowa, a Ty napiszesz książkę o atrakcjach pracy w turystyce na bazie moich i swoich wspomnień.



Jan Soldaty

przez Twojego Dziadka na rok przed wybuchem II wojny światowej, usytuowanym nieopodal słynnego łańcuckiego zamku. Jakie wydarzenia przypominają Tobie dzisiaj tamte Twoje młodzieńcze lata?

- Tak, urodziłem się tutaj w Łańcucie 15 grudnia 1956 roku (znak Zodiaku Strzelec) i to jest miasto mojego dzieciństwa. Ale na zawsze pozostaną w mojej pamięci cztery lata nauki spędzone w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Łańcucie. Wspaniali Profesorowie, sympatyczne Koleżanki i nietuzinkowi Koledzy. Tak jak śpiewała znakomita polska piosenkarka Irena Santor: „Tych lat nie odda nikt”. Do tej pory spotykamy się w Łańcucie na klasowych zjazdach... koleżanki jakby młodsze, koledzy jakby trochę poważniejsi.

A po maturze we wrześniu 1975 wyjechałem z Łańcuta na studia do Krakowa.

- **No to może z czasów studiów coś wesołego pamiętasz?**

- Tak, pamiętam, że kiedy przyjechałem na studia do Krakowa nie dostałem miejsca w akademiku, co nie było dużą stratą, gdyż warunki w ówczesnych ośmiuosobowych salach domów studenckich to wątpliwa przyjemność. No i mama, dzięki kuzynce znalazła mi zakwatero-

wanie u pewnej zacnej krakowianki, wdowie po profesorze uniwersytetu, która zlitowała się i przyjęła mnie „na trzeciego” w wynajmowanym dla studentów pokoju, oferując mi nocleg na dość krótkiej otomanie. Spostrzegłszy jednak, że ja się na niej nie mieszczę dostawiała mi na noc zawsze pod nogi okrągły, wspaniale inkrustowany niski taborecik. Zaznaczę, że pokój był ogrzewany piecem kaflowym i kiedy przyszła pierwsza zima to ta moja sympatyczna właścicielka mieszkania regularnie około godziny ósmej rano wychodziła ze swego pokoju, aby napalić w piecach, a po drodze, delikatnie wyciągała mi spod nóg ten taborecik, niezbędny jej dla siedzenia przy piecach, wskutek czego, smacznie śpiąc, nieraz moje nogi lądowały na podłodze.

- **I to jest jeden z mankamentów prześladowających ludzi ponad przeciętnego wzrostu. No, ale takie zakwaterowanie w centrum miasta miało też chyba swoje zalety?**

- Oczywiście, jedną z zalet było usytuowanie mieszkania przy ulicy Siemiradzkiego...

- **O, to znakomity charkowianin - malarz światowej sławy.**

- Tak, i przy tej ulicy mieściły się wtedy krakowskie pogotowie ratunkowe i milicja. I nie było cudu, żeby późną porą, po jakimś studenckim spotkaniu, wracać taksówką. Nie! Kiedy jechał wóz milicyjny machało się ręką i:

- Panowie do bazy na Siemiradzkiego?

- Tak, siadaj student!

I podobnie było z pogotowiem.

- **Kolejnym miastem na Twoim szlaku życiowym stała się Warszawa i niezwykle odpowiedzialna praca w jednym z polskich banków. Jak to się stało?**

Ciąg dalszy na str. 5



Perla Łańcuta - zamek Lubomirskich i Potockich – dawna rezydencja magnacka

Zakończenie ze str. 4

- W 1991 roku po jedenastu latach pracy w turystyce (Almatur, Logostour) rozstałem się z pracą i przyjemnościami związanych z tą branżą i w sierpniu tego roku rozpocząłem pracę w Oddziale BRE Banku w Krakowie.

I tak było do listopada 2005 roku, kiedy służbowo wyjechałem z Krakowa do Warszawy do pracy w tym samym banku na trzy miesiące.....

I nagle okazało się że jest już rok 2022, a ja jestem nadal w Warszawie, pracując dalej w tym samym banku (ale już pod nazwą mBank)... już 31 lat.

A w 2011 roku miałem to szczęście, że służbowo wyjechałem na dwa miesiące na audyt do banku Forum do Kijowa, no i oczywiście spotkałem się z moimi Przyjaciółmi.

Ale wspomnienia wracają do Łańcuta, do Potockich.....

Dlatego zaproponowałem w lutym tego roku mojemu Przyjacielowi z Kijowa - Staszku i jego żonie: „przyjeżdżajcie do mojego pustego domu do Łańcuta, zamieszkajcie, i odpocz-

Teraz w Polsce w niektórych miastach – we Wrocławiu, na Śląsku, w Krakowie i innych żyją rodziny Polaków, których najbliżsi przed drugą wojną światową zamieszkiwali tereny dawnej Rzeczypospolitej, ale musieli uciekać, albo zostali deportowani do Polski, albo na Syberię.

Obecnie większość młodych ludzi w Polsce nie zna tych dramatycznych czasów.

Ja miałem okazję posłuchać opowieści mojej Mamy, która spędziła wraz ze swoim Tatą, który pracował jako zawiadowca stacji kolejowych w takich miasteczkach jak Mostiska, Beż czy Dolina, a Rodzina spędzała wspaniałe chwile odpoczynku w Worochcie czy Jaremcy na Przykarpaciu.

Mój Dziadek miał to szczęście, że w marcu 1944 roku przyjechał z Rodziną do Łańcuta, ale już bez syna Kazimierza, który zginął na Syberii w czasie wojny którą rozpętał Stalin.

Pamiętając moje wizyty na Ukrainie, zwłaszcza te które spędziłem kiedyś w Kijowie w okresie maja i czerwca, kiedy kasztany zakwitwały na Chreszczatyku, a przepiękne młode Ukrainki



Dom w Łańcutcie, który dzięki wielkodusznej decyzji Pana Jana, stał się tymczasową siedzibą redakcji „Dziennika Kijowskiego”

nijcie od wojennych traum”. No i los chciał, że na Prima aprilis tj. w dniu 1 kwietnia, dzięki pomocy moich wspaniałych Sąsiadów, goście dojechali, zamieszkali przy ul. Moniuszki i są teraz w stanie nieco oderwać się od stresu wywołanego wojną.

- Wspominając te czarowne czasy trudno sobie uprzytomnić, że dziś na zielonej Ukrainie leje się krew i pod gąsienicami rosyjskich czołgów giną niewinni ludzie. Jak odbierasz ten koszmar? Jak oceniasz postawę Rodaków w tej potwornej codzienności, jakie słowa przekazałbyś mieszkańcom Ukrainy?

- Staszku, historia przyjaźni narodów z Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy przez wiele pokoleń nie była kryształowa (polecam chociażby obejrzeć film „Ogniem i mieczem”). Te kwestie zostawmy jednak historykom, niech oni analizują te tematy.

wtulone w swoich chłopaków, spacerowały szczęśliwe, nie mogą uwierzyć, że jeden żądny krwi człowiek z Rosji mógł zrujnować tym młodym ludziom chwile szczęścia.

Przeto mam nadzieję, że niedługo nadejdzie taki dzień, w którym Ci młodzi ludzie znowu wyjdą na spacer nie tylko w Kijowie po Chreszczatyku, ale w innych przepięknych miasteczkach Ukrainy, w ciszy, bez alarmów bombowych, a przy zapachu kwitnących drzew.

Życzę Wam zatem, żebyście zapomnieli o tym piekle, które teraz zgotowała Wam Rosja i spojrzeli z nadzieją na lepsze czasy. Macie wspaniałego Prezydenta Zeleńskiego.

Chwała Ukrainie! i niech Bóg ma Was w Swojej opiece.

- Dziękuję Janie za wspaniałe reminiscencje.

**Rozmawiał
Stanisław Panteluk**

Czas na zmiany

Rosyjska inwazja na Ukrainę stała się katalizatorem dużej ilości procesów, w tym i zmian w ukraińskiej toponimice. Każdy się zgodzi, że sytuacja, przy której plac, ulica czy nawet całe miasto nosi imię najokrutniejszego wroga, nie jest normalną. Właśnie z tego powodu w Charkowie nie ma już „Alej Moskiewskiej” – teraz nosi ona nazwę „Aleja Bohaterów Charkowa”. Z tego samego powodu w Kijowie muszą zniknąć ulice: Moskiewska, Kałużska, Wołogradzka itp.

Natomiast w ukraińskiej stolicy powinny pojawić się nazwy powiązane z podmiotami przyjaznymi dla naszego kraju. Na przykład: „Plac Stanów Zjednoczonych”, „Aleja Brytyjska”, ulice: Słowacka, Czeska, Rumuńska, Litewska, Estońska, ale w pierwszym rządzie – nazewnictwo, powiązane z Polską, gdyż w praktyce właśnie ona sprawdziła się jako prawdziwy przyjaciel w nieszczęściu, solidny partner, który w należnym czasie podał Ukrainie pomocną dłoń.

**POLSKA NA MAPIE
KIJOWA**

Oczywiście, temat ten dotyczy w pierwszej kolejności obecnej, położonej w centrum miasta, ulicy „Moskowskiej”, która moim zdaniem powinna zmienić nazwę na ulicę „Polską”. Myślę, że jest to najtrafniejszy wariant, ponieważ oprócz mechanicznej wymiany nazwy istnieje możliwość przeprowadzenia aranżacji kulturalnej poświęconej Polsce w przestrzeni sąsiadującej z byłym kinem „Zoriany”. Podobnie zagospodarowany obszar już istnieje – skwer Łotwy – w tym samym kijowskim osiedlu „Peczersk”, w niewielkiej odległości od zaistniałego ewentualnie „Placu Polskiego”.

Dodajmy jeszcze, że przy okazaniu dobrej chęci do współpracy ze strony ukraińskiego biznesu, zwłaszcza właścicieli byłego kina, w gmachu tym



Skwer Łotwy na kijowskim Peczersku

**NASTĘPNA STACJA –
WARSZAWSKA!**

mógłby powstać prawdziwy siedziba polonijnych organizacji oraz biur polskich firm, funkcjonujących w naszym kraju.

Ponadto, w Kijowie powinny pojawić się ulice: Lubelska,

istnieje nowoczesne osiedle, noszące nazwę „Warszawskie”. Ale mamy jeszcze jeden powód dla takiej nazwy przyszłej stacji metra: w Kijowie. Otóż od dawna ustaliła się tradycja nadawania nazwy stacjom końcowym na



Tutaj może powstać Plac Polski, a przy nim Dom Polonii

Wrocławską, Gdańską, Wiślańską oraz inne toponimy, powiązane z Polską. A pole do zmian jest obszerne gdyż w naszej stolicy jest jeszcze mnóstwo nazw, powiązanych z Związkiem Radzieckim albo Rosją, które powinny zniknąć.

**WARSZAWA W METRZE
KIJOWSKIM**

Jakiej stacji kijowskiego metra nadać imię polskiej stolicy? Myślę, że propozycja mechanicznej zmiany nazwy współczesnej stacji „Mińska” na „Warszawską” jest nie do przyjęcia. Chociażby dlatego, że wnętrze wskazanej stacji zostało kiedyś ozdobione przy udziale białoruskich designerów w stylistyce północnego sąsiada, a zatem nie ma nic wspólnego z Polską czy jej stolicą. Uważam, że na cześć Warszawy musi zostać nazwana jedna w przyszłych stacji zielonej linii kijowskiego metra w północno-zachodniej części ukraińskiej stolicy. Przede wszystkim dlatego, że tam już

część miast w kierunku których biegną linie metra. Jak na przykład, stacja „Żytomierska” oraz „Czernihowska” na czerwonej linii, wspomniana „Mińska” na niebieskiej oraz „Charkowska” na zielonej. Nie mamy jeszcze stacji „Odeska”, chociaż całkiem logicznym byłoby nadać takie imię obecnej stacji „Teremky”. Ale mamy nadzieję, że niebieska linia kijowskiego metra na tej stacji się nie zakończy, stąd też kiedyś na tej linii powstaną nowe stacje: zapewne „Odeska” jak i „Stambulska”.

Jednakże to jest kwestia bardziej odległej perspektywy, więc co najmniej dwie nowe stacje na północno-zachodnim kierunku linii zielonej muszą pojawić się w perspektywie najbliższych kilku lat. Oczywiście wojna wstrzymała ich budowę, lecz nie wątpimy, że po wojnie w ramach odbudowy Ukrainy rozwój infrastruktury, w tym również transportowej, przyspieszy się wielokrotnie.

W taki sposób administracja ukraińskiej stolicy ma obowiązek już teraz podjąć decyzję nie tylko o tym jak nazwać jedną z nowych stacji na cześć Warszawy, ale pomyśleć o zaangażowaniu do jej ozdoby polskich architektów, rzeźbiarzy, malarzy.

A w ogóle to, moim zdaniem, podobny projekt należy realizować we współpracy z Zarządem Miasta Stołecznego Warszawy oraz Zarządem Transportu Miejskiego (w tym też warszawskim metrem) i wtedy, być może, kiedyś w polskiej stolicy pojawi się stacja metra „Kijowska”...

Jurij SAMOIŁOW

STOWARZYSZENIE „MI-GRACJA” NA RZECZ SOLIDARNOŚCI Z UKRAINĄ

Rozmowa z Kateriną Zavizhenets (przewodniczącą) i Sofią Tsariv (sekretarzem) szczecińskiego Stowarzyszenia

- Od końca lutego br. - tzn. od chwili wybuchu wojny, musieliście zająć się rozwiązywaniem nowych problemów związanych z dużym napływem ukraińskich uchodźców wojennych do Szczecina...

- Musieliśmy codziennie, od rana do wieczora, wspierać rzeczowo naszych uchodźców. Zbieraliśmy dla nich dary i szybko je rozdawaliśmy. Wydajemy je nadal dla nowo przybyłych z Ukrainy - w specjalnie przygotowanych pakietach z żywnością, kosmetykami, chemią. Do naszego punktu przychodzą nadal tysiące ludzi. Udzieliliśmy wsparcia rzeczowego ponad 8 tys. ukraińskich rodzin, sprawdzając przy wydaniu pakietów pomocowych ich paszporty i pieczętki przekroczenia granicy. Jeżeli granica ukraińsko-polska została przekroczona po 24 lutego, to znaczy, że są naszymi beneficjentami kwalifikującymi się do pomocy humanitarnej. Wielkość przekazywanych przez nas - i naszych wolontariuszy pakietów, uzależniona jest ciągle od ilości ludzi w rodzinie. Dla rodzin, które musiały wyjechać z Ukrainy szybko, bez możliwości zabrania ze sobą większego bagażu, rozdajemy pakiety żywnościowe plus kosmetyki z chemią, a także ubrania i buty. Pomoc rzeczową można odebrać w punkcie charytatywnym naszego Stowarzyszenia.

Po rzeczowe wsparcie przyjeżdżali też Ukraińcy z pobliskich gmin niemieckich. Chcieli się z nami spotkać, porozmawiać i nas poznać. Są to głównie osoby, które nie znalazły miejsca dla siebie w samym Szczecinie i dostały propozycję wyjazdu za Odrę. Okazało się jednak, że wielu z nich wolałoby zostać po polskiej stronie, bliżej swojego domu w Ukrainie, do którego będą chciały kiedyś wrócić. Za Polską przemawiają też bardziej rozumiały język i słowiańska kultura.

- Jesteście organizacją pozarządową. Wcześniej, przed wojną, zajmowaliście się głównie doradztwem, pomocą i wsparciem obcokrajowców ze Wschodu, którzy zamieszkują w Szczecinie oraz na terenie województwa zachodniopomorskiego.

- Zrzeszamy obywateli Ukrainy, Białorusi, Rosji oraz Ormian i Gruzinów pomagając im zaadoptować się w naszym regionie. Działamy oficjalnie



Katerina Zavizhenets (L) i Sofia Tsariv

od listopada 2019 roku. Teraz musieliśmy szybko zwiększyć zakres naszej działalności. Stwierdziliśmy bowiem, że musimy zająć się najpierw podstawowymi potrzebami nowo przybyłych, których jest już w Szczecinie ponad 40 tysięcy.

Zmieniło się naprawdę dużo, praktycznie prawie wszystko. Zdecydowanie urosły nasze potrzeby. Urosły też sami. Wzrosła nasza świadomość i dojrzałość wspólnej tragedii ukraińskiej i połączyła nasze siły mocno, tak że bez żadnego finansowego wsparcia daliśmy radę wesprzeć wiele tysięcy rodzin.

Uważam, że to jest ogromny wysiłek i bezcenne wsparcie uchodźców, które zorganizowaliśmy naprawdę własnymi siłami. I dzięki temu, że dysponowaliśmy pomieszczeniami oraz społecznemu wsparciu ludzi przynoszących do nas dary.

- Ciekawe o czym opowiadają Wam ludzie, którym pomagacie?

- Mówią nam najczęściej, że zabrali tylko ze sobą dziecko za rękę i tak dojechali do Szczecina.

Opowiadają też często, że po długiej podróży, trwającej nawet 30 i więcej godzin, kiedy tu dotarli, to byli bardzo zmęczeni. Bywały też przypadki, jak z moimi znajomymi z Odessy, że ta podróż trwała nawet kilka dni. Oni przeszli długą podróż do Szczecina przez Mołdawię, Rumunię i Niemcy. Tam niestety nie znaleźli żadnego wsparcia i nie zostali przyjęci do domu, gdzie mieszkała ich ciotka bo złapała covid. I byli tak zmęczeni, po tej tygodniowej podróży, że kiedy do mnie wreszcie dotarli, to chcieli się tylko położyć, odpocząć i wypaść w czystej pościeli. Nauczeni tymi doświadczeniami dodajemy teraz do naszych pakietów dodatkową pościel, poduszki, koce i kołdry. I aktualnie w NETTO Arenie, wielofunkcyjnym obiekcie widowiskowo-sportowym, wydajemy codziennie ponad 300 takich pakietów.

Ciągle też stoją tam w kolejkach ludzie, a ich ilość wcale nie maleje. Nadal przychodzą do nas ze swoimi potrzebami i problemami, które w miarę możliwości staramy się rozwiązywać. Tak

wygląda obecnie nasza pomoc charytatywna.

- A co z pomocą duchową, psychologiczną dla potrzebujących? Wielu z nich przeżyło tam prawdziwe piekło...

- Dlatego właśnie wspieramy też uchodźców psychologicznie. Od 26 lutego, na dworcu kolejowym przy ul. Kolumba, wspiera nowo przybyłe osoby, w ich języku ojczystym, nasza ukraińska psycholożka Irina Diachenko. Na tę działalność dostaliśmy odpowiednie dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego. I nadal do naszej psycholożki zgłaszają się codziennie dziesiątki osób, czy rodzin z dziećmi, które przesładują złe sny, brak apetytu lub pojawia się nagłe jękanie. Zapotrzebowanie na taką pomoc jest ogromne.

- Jak konkretnie pomagacie tym dzieciom?

- Pochodzę ze Lwowa (opowiada Sofia Tsariv). Przyjechałam tu 6 lat temu. Z wykształcenia jestem logopedą. W Stowarzyszeniu Mi-Gracja pełnię funkcję sekretarza. Mam za sobą doświadczenia związane z faktem bycia emigrantką. Właśnie dlatego mam siłę i chęć pomagania innym, którzy przybyli tu po 24 lutego i czują się jeszcze ciągle zagubieni - szczególnie ci z małymi dziećmi. Boli mnie fakt, kiedy widzę jak nowi emigranci boją się i są nadal przerażeni... i zaczynają się jękać. Chciałabym im wszystkim pomóc. To mnie motywuje do pracy.

W naszym nowym lokalu, który otworzymy jeszcze w tym miesiącu, będziemy się starali urządzić kącik dla małych dzieci. I w nim będziemy mogli ich wspierać. Pierwszym problem jakim chcemy się tam zająć, to rozwiązanie sprawy jękania. Kolejnym problem dla dzieci -

z jakim zechcemy się zmierzyć, to nieznajomość języka i chęć porozumienia się z nowym otoczeniem.

- Dzieci po przejściach wojennych w Ukrainie są bardzo przestraszone...

- ... szczególnie te z autyzmem. Wszystkich przyczyn tej choroby ciągle niestety nie znamy. Indywidualna terapia, dla tylko jednego dziecka z jego rodzicami, wymaga podejścia interdyscyplinarnego i rozległej wiedzy z zakresu kompleksowości terapii dziecka. A do tego są one przestraszone nowymi zdarzeniami i nowym miejscem. Nie problem w ich oczekiwaniach, ale w ich strachu, przeżyciach wcześniejszych - skąd uciekli przed ciągłym wyciem syren i gradem spadających pocisków. Poszerzam więc teraz swoją wiedzę pedagogiczną na Akademii Nauk Stosowanych TWP, gdzie studium pedagogikę wychowawczo-opiekuńczą z resocjalizacją. Uważam ponadto, że dzieci ukraińskie i polskie powinny się zintegrować. Są bowiem jednak pewne różnice w naszych mentalnościach. Chcemy, aby ukraińskie dzieci poczuły się w Szczecinie jak u siebie w domu.

- Z jakimi jeszcze problemami będzie walczyć Wasze Stowarzyszenie?

- Aby rozpocząć stałą działalność potrzebujemy własnego miejsca. Znaleźliśmy wreszcie taki lokal, o który staraliśmy się bardzo długo. Chcemy jego remont skończyć jeszcze w tym miesiącu i otworzyć go dla wszystkich potrzebujących. Będzie to przytulna przystań dla integracji i edukacji naszych rodaków, w której prowadzić będziemy działania kompleksowe dla duchowego wsparcia emigrantów oraz o nieodpłatne zajęcia logopedyczne dla dzieci. Planujemy tam także organizować grupowe spotkania, prowadzić doradztwo indywidualne dla rodzin i samotnych kobiet. One będą mogły podzielić się własnymi doświadczeniami i doradzić jak się jeszcze bardziej usamodzielniać w nowej rzeczywistości. Będzie tam również nieodpłatny kurs języka polskiego. Będą wreszcie spotkana integracyjne i kulturowe. Chcemy ponadto kontynuować to, czym zajmowaliśmy się przez ostatnie lata, ale już zdecydowanie na większą skalę.

Nasze centrum mieścić się będzie w śródmieściu Szczecina przy ul. Wojska Polskiego. Zbieramy teraz fundusze, aby móc zatrudnić w nim fachową kadrę. Chcemy, aby w naszym ośrodku stworzone



Ciąg dalszy ze str. 6

zostały odpowiednie warunki dla dzieci, aby czuły się tam dobrze i bezpiecznie, a dla dorosłych, aby wystrój naszego lokalu przypominał im strony rodzinne. Zachęcamy wszystkich do wsparcia naszego Stowarzyszenia poprzez wpłaty na konto bankowe. Państwa przekazy przeznaczone zostaną na remont i wyposażenie tego miejsca. Wesprzeć nas można przelewając środki na: **Stowarzyszenie Mi-Gracja, mBank, IBAN: PL 06 1140 2004 0000 3102 7967 2934; SWIFT: BREXPLPWMBK; tytuł przelewu: darowizna.**

- **Kto jest Waszym sojusznikiem w Szczecinie?**

Naszym głównym sojusznikiem są zwykli ludzie. Wspierają nas mieszkańcy Szczecina oraz Polonia w Niemczech, Anglii i Niderlandach. Popierają nas również Ukraińcy z zagranicy. I wszystkie dary, które do nas trafiały to głównie darowizny od różnych wspierających nas organizacji. Korzystamy też aktualnie z dofinansowania na koordynację wolontariatu i wsparcie psychologiczne z Zachodniopomorskiego Urzędu Marszałkowskiego oraz pomocy Urzędu Miasta Szczecina. Dostaliśmy od nich pomieszczenia w Netto Arenie, w których zbieramy i wydajemy dary. Staramy się jednocześnie o granty na bardzo ważną działalność integracyjną, wspierającą czy językową.

- **Wspieracie jednocześnie ducha uchodźczego organizując wiele ciekawych imprez w mieście. Jedną z ostatnich to nagranie flash mob'u...**

Zauważyliśmy, że w internecie słynną robi się pieśń pt. „Oj u łuzi czerwona kałyna”, którą śpiewają już w wielu językach (mówi Sofia Tsariv). „Czerwona kalina” to pieśń o wyzwoleniu Ukrainy spod rosyjskiego jarzma. Utwór ma ludowe korzenie, powstał prawdopodobnie w roku 1914. Chcieliśmy zrobić taki nasz ukraiński flash mob na Placu Solidarności, aby w ten sposób wesprzeć naszą Ukrainę. I to się już wydarzyło. Zjawili się 1 maja br. naprawdę dużo naszych przyjaciół: Ukraińców, Polaków i Białorusinów. Chcieliśmy pokazać wszystkim, że jesteśmy emigrantami z ukraińskimi korzeniami i wspieramy duchowo swoich ludzi, choć fizycznie jesteśmy od nich daleko.

- **Uchodźcy z Ukrainy pochodzą z różnych jej części – wschodniej i zachodniej – ze Lwowa i np. z Odessy. Czy między wami da się to czasem odczuć?**

Odessa to miasto „mama”, w którym mieszka dużo

optymistów, ludzi pełnych humoru. Nie wiedzę zbyt dużych różnic w mentalności pomiędzy Odessą i Lwowem. Przez jakiś czas wynajmowaliśmy z Sofią wspólnie mieszkanie i bardzo dobrze się w nim dogadywaliśmy. Teraz też nie odczuwamy większych różnic ze względu na wcześniejsze miejsce zamieszkania w Ukrainie. I czy pochodzimy ze Lwowa, Odessy, czy Kijowa to wszyscy jesteśmy przecież uchodźcami czy migrantami – i to nas właśnie łączy.

- **A co sądzicie o nas – o Polakach?**

Różnice między Ukraińcami i Polakami są niewielkie. Można je porównać do różnic pomiędzy panujących np. w kuchni czy zwyczajów związanych z porami roku lub świętami kościelnymi. Osobiście spostrzegam Polaków, w moim otoczeniu, jako osoby bardzo otwarte i nas wspierające. Dla mnie język polski jest piękny i cieszę się, że go poznałam.

U mnie były etapy, kiedy tu przyjechałam (mówi Sofia Tsariv). Naprawdę nic nie rozumiałam i to mnie bardzo stresowało. Nie mogłam pójść do sklepu, choć bardzo tego chciałam. Potem zaczęłam rozumieć, ale jeszcze nie rozmawiałam. I wreszcie rozmawiałam i zaczęłam rozmawiać.

- **Czego można Państwu i Ukrainie życzyć?**

Zwycięstwa i cierpliwości. I aby dokładnie wsłuchiwać się w głosy syreny wzywającej do ukrycia się w schronie w czasie kolejnych nalotów, do których wielu ludzi już się przyzwyczyło i niestety przestało na nie zupełnie reagować.

To co teraz robimy, to ogromny wysiłek, zajmujący nam dużo czasu i pochłaniający wiele energii. Koordynujemy przecież pracę charytatywną oraz przyjmujemy i wydajemy dary. Zbieramy też datki finansowe do puszek. Dochodzi do tego kontrola magazynów, aby wiedzieć, co się nam niedługo skończy, a czego już brakuje i co trzeba dokupić. Tych działań jest naprawdę dużo. Musimy jeszcze pracować zawodowo, aby się utrzymać. Pomagają nam w tym wszystkim wolontariusze. W naszej bazie mamy ok. 250 osób, ale chęć i motywacja wielu z nich jest coraz mniejsza. Początkowo wszyscy spontanicznie i z wielkim zapałem rzucili się, aby pomagać. Później wolontariusze dochodzili do wniosku, że można, a nawet trzeba, trochę zwolnić. A teraz słyszymy, że niektórzy mają dość. Świetnie to rozumiemy i nikogo za taką decyzję nie przekreślamy.

Życzę więc cierpliwości i szybkiego zwycięstwa!

Leszek WĄTRÓBSKI
(Zdjęcia autora)

**Inwazja Rosji
w dzienniku
ukraińskiego profesora**

Część I

Worzel, 4 marca 2022 r.

Dziewiąty dzień wojny. Życie dzieli się na dwie części: przed i po. Zdziwiająco, jak zmieniło się poczucie upływu czasu. W tamtym życiu leciał on jak szalony, teraz wlecze się, a może i stoi w miejscu, niczym zastygła magma. Pewnie dlatego, że myśli krążą wyłącznie wokół dwóch problemów: jak wyjść cało z tej opresji i jak pokonać tę barbarzyńską swołocz. Tylko nadejście nocy po kolejnym dniu oraz kalendarz przypominają o tym, że czas płynie. Życie całkowicie się zmieniło, jak też stosunek wobec niego. Wszystkie mniej lub bardziej ambitne plany, nawet plany pracy, zostały odłożone na bok.



Tydzień rozpaczy, na skraju załamania nerwowego, kontakt z wrogiem, przebywanie w strefie bezpośrednich działań wojennych, nieustanny ostrzał, łuny, kłęby dymu – obróciły w perzynę życiowe doświadczenie. To dziewiąty dzień, a wojna na wschodzie trwa już osiem lat. Dlaczego postrzegaliśmy to jako coś odległego, dlaczego nie bolało to nas tak, jak boli teraz? Być może to jedna z przyczyn obecnego nieszczęścia. Uporczywie powraca myśl: wojnę trzeba wygrać albo przegrać, a nie odkładać – bo wróci. I wróciła z impetem. Jakże naiwni byli ci, którzy wierzyli, że wystarczy przestać strzelać i wojna się skończy! Nie myśmy zaczęli tę wojnę, ale to my musimy ją zakończyć. Zwyciężyć, choćby cena tego zwycięstwa miała być bardzo wysoka.

Znaleźliśmy się z żoną Iriną i teściem w Worzelu, u mojego syna Bohdana. Pierwsze trzy dni wojny przeżyliśmy w Hostomelu. Rankiem 24 lutego usłyszeliśmy pierwsze eksplozje, około południa dosłownie nad dachem naszego domu przeleciały jeden za drugim potężne helikoptery, bez żadnego znaku identyfikacyjnego, tylko z białą literą „V” na kadłubie. Nieco później stało się jasne, że to desant wroga ląduje na pobliskim lotnisku, należącym do fabryki Antonowa. Naliczyłem około dwudziestu helikopte-

Z CIEMNOŚCI PIWNICY

„Już pierwszego dnia na ulicach pojawiły się pojazdy wojskowe, trudno było rozpoznać, czy to swoi, czy obcy. Następnego dnia wszystko stało się jasne: to obcy, z bronią gotową do strzału”.

Ukraiński historyk Władysław WERSTIUK obserwował agresję Rosji, ukrywając się w podkijowskiej miejscowości Worzel. Relacjonuje pierwsze tygodnie wojny i sytuację ludności cywilnej. Przedstawiamy pierwszy fragment tej niesłychanej relacji.

rów, ale ktoś mówił, że było ich znacznie więcej. Po półgodzinie, a może i mniej, zaczęła się strzelanina, wybuchy, słupy dymu. Nasz dom dzielą od lotniska nie więcej niż 2 km. Bitwa trwała aż do wieczora.

Kto by pomyślał, że mój rodzinny Hostomel odegra taką

albo zostaniemy tu pochowani. W pół godziny zebraliśmy się. W czym staliśmy, w tym pojechaliliśmy, praktycznie niczego ze sobą nie zabierając. Po drodze widzieliśmy pierwsze ślady wojny: na drodze do Buczy utknęły zniszczone rosyjskie transportery opancerzone. Jakoś pokonaliśmy odcinek drogi na otwartej przestrzeni między Buczą a Worzelem, gdzie wszystko jeszcze nieknięte przez wojnę [...]*.

Dojechaliliśmy. Powinniśmy dziękować Bogu, że jesteśmy razem z najbliższymi. W Worzelu jest znacznie ciszej. To szara strefa, nie widać ani naszych, ani orków. Co prawda, w drugim dniu wojny kilka bomb uderzyło w centrum, niszcząc dawny dom towarowy, kilka domów, w tym sierociniec. Dzieci cudem ocalały, ale zostały bez jedzenia. Synowa Julia na rowerze zawiozła wszystko, co mogła ze skromnych zapasów. Powiedziała, że ludzie też przynoszą, co tylko mogą. Po naszej stronie miejscowości zniszczone zostało jedno pomieszczenie magazynu produktów spożywczych. Poza tym nic więcej. Trzeciego dnia zanikł jednak prąd, a wkrótce potem skończyła się też woda z sieci wodociągowej. Wybraliśmy się z synem na rowerach do źródła pod lasem koło Rubeżiwki. Przywieźliśmy 40 l wody ze źródła, ale jest tu nas siedmioro. Sieć komórkowa a to jest, a to jej nie ma. Dostęp do internetu tylko przez sieć, czyli od czasu do czasu, kiedy pojawia się zasięg. Od tygodnia nie brałem prysznicy. Wyjeżdżając w pośpiechu z Hostomela, zapomniałem golarki i szczoteczki do zębów. Powoli zarastam.

„KARTA” CDN

(Z ukraińskiego przełożyła
Ola Hnatiuk)

Władysław WERSTIUK (ur. w 1949 r. w podkijowskiej miejscowości Hostomel) – ukraiński historyk, absolwent wydziału historycznego Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki, redaktor wydawnictwa „Naukowa Dumka” (1983–86), pracownik naukowy Instytutu Historii Akademii Nauk Ukrainy, a następnie kierownik zakładu Ukraińskiej Rewolucji 1917–21, wiceprezes Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (2007–10). Autor kilkunastu prac poświęconych ukraińskiej walce o niepodległość w latach 1917–21. Jego monografia o chłopskim ruchu powstańczym w latach 1918–1921 stała się punktem zwrotnym w ukraińskich badaniach dotyczących tego okresu. Od 2018 r. współprzewodniczący Polsko-Ukraińskiej Komisji dla Badania Relacji Wzajemnych w latach 1917–1921, w ramach której wydano kilka tomów prac. Od końca marca 2022 przebywa tymczasowo w Krakowie.



ANECDOTY O WIELKICH

Mark Twain jedną ze swoich córek wydał za Polaka nazwiskiem Kuryłowicz. Podczas uroczystości 70-tych urodzin Twaina spytano go, co zamierza teraz robić. Pisarz odparł:

– Resztę życia pragnę zajmować się moim ogrodem, a w wolnych chwilach będę się uczył poprawnie wymawiać nazwisko mojego zięcia.

Julian Fałat był zamilowanym myśliwym. Po jednym z polowań zapytał leśniczego czy wszyscy myśliwi wrócili do leśniczówki. Gdy okazało się, że nikogo nie brakuje, uradowany artysta zawołał:

– Panowie, ja rzeczywiście zabiłem dzika!

Stanisław Wyspiański był abstynentem. Kiedyś któryś z jego gości natrętnie namawiał go do wypicia kieliszka alkoholu.

– Mistrzu, niech pan wypije dla fantazji!

– Fantazję - odpowiedział - mam zawsze, a po wódce strasznie mnie boli głowa...

UBIORY KURPIOWSKIE

STRÓJ KOBIECY: składa się z białej koszuli z zaokrąglonym kołnierzykiem, gorsetu (wystek) koloru czarnego, zielonego lub czerwonego obszyty najczęściej czerwoną wstążeczką, spódnicy (kitel), która może być gładka, kraciasta a nawet pasiasta.

Dół spódnicy naszyty kolorowymi wstążeczkami.

Na głowie charakterystyczne „czółko” w kolorze czarnym, przystrojone pękiem sztucznych kwiatów, koralikami i wstążkami.

Zapaska z białego płótna, wykończona bawełnianą koronką. Buty czarne skórzane lub „kurpsie” z łyka podobne w kroju do góralskich kierpców.

STRÓJ MĘSKI: składa się z sukmany w kolorze brązowym. Jeśli jest to Kurp strzelec sukmana ma kolor szary. Spodnie niebieskie z czerwonym lampasem z boku, buty „kurpsie”. Na głowie kapelusz z czerwoną wstążeczką.



CZY WIESZ, ŻE:

200 milionów mieszkańców naszej planety pali papierosy, z tego 9 milionów to Polacy.

Z UST MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

♦ „Jestem żołnierzem. Kocham żołnierkę i byłem tym, któremu los pozwolił w wielkiej wojnie światowej, gdy wielkie, olbrzymie państwa rzuciły na kartę miliony ludzi, miliardy pieniędzy, cały przepych nowoczesnej techniki, któremu los dał szczęście, że nie miał w imieniu Polski zginąć w tym tłumie, że wznosił ubogi, małe domki żołnierza polskiego i nad nim postawił i wywiesił sztandar polski”.

♦ „Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi. A niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, ale bardzo kosztownym”.

MISS POLONIA 2022



Konkurs ten to jeden z najstarszych i najbardziej prestiżowych konkursów piękności w Polsce. Po raz pierwszy zorganizowano go w 1929 roku, a nazwę wymyślił sam Tadeusz Boy-Żeleński. W tym roku tytuł Miss Polonia 2022 trafił do Krystyny Sokolowskiej z Białegostoku. To właśnie ona będzie reprezentować Polskę w międzynarodowych konkursach piękności, w tym w Miss World 2022.

USŁYSZANE W W KIJOWIE

○ Trwanie w lęku przez dłuższy czas jest męczące, prędzej czy później po prostu stwierdzasz: „zginę, to zginę” i próbujesz żyć dalej.

(kijowianka Lena U.)

○ Wolny świat ma dziś twarz Ukrainy.

(A. Duda)

○ Ukraina przetrwa, dopóki mozaika Matki Bożej Orantki w absydzie Soboru Sofijskiego pozostanie nienaruszona.

(Kateryna Juszczenko)

CZYM JEST UROCZYSTOŚĆ ODPUSTOWA?

W czasach dewaluacji wielu zwyczajów, które ongiś były bardzo żywe, warto zastanowić się jakie jest znaczenie odpustu parafialnego. Jest on doroczną uroczystością rodziny parafialnej związaną ze świętem patronalnym parafii lub kościoła.

Jeszcze niedawno odpust był wielkim wydarzeniem niemal w każdej parafii. Dziś to jedna z wielu imprez, ludzie są zabiegani i odpusty parafialne najczęściej kojarzą się z zewnętrzzną otoczką, na którą składają się wydarzenia religijne (suma odpustowa, strojenie kościoła, procesja), a także towarzyszące im festyny, kramy z zabawkami i słodyczami itp. (stąd np. zwroty typu „kupić coś na odpuscie”).

Jedno się nie zmienia od lat. Dzień odpustu jest radosny dla najmłodszych mieszkańców. Wędrując pomiędzy straganami dostrzegamy ich radość na widok lizaków i waty cukrowej.



Fragment procesji w czasie odpustu parafialnego w Krościenku nad Dunajcem

DZIENNIK
KIJOWSKI

«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свїд. КВ 23769-13609ПР
вїд 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Спїлка полякїв Українї
Редакцїя газети «Дзєннїк Кїївський»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji – Адреса редакції

ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040
вул. М. Стєльмаха, 10а, офіс 512, Кїїв, 03040

Tel./fax: (044) 257 45 49

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Andżelika Płaksina – z-ca red.nacz., red.technic.,
Eugeniusz Golybard – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Olga Ozolina – korespondent,
Rościsław Raczynski – menedżer promocji i reklamy,
Jan Soldaty – korespondent,
Łarysa Kaszczyk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Projekt wspierany ze środków
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach
konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Polskie media na Ukrainie
2021-2022” realizowany przez Fundację
Wolność i Demokracja.

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Numer przygotowany w m. Łańcut (Polska)

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów
i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.